Nr. 175. We Lwowie Środa dnia 26. Czerwca 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Fałszywe zapewnienia.

Lwów 25. czerwca.

Sir James Fergusson jest podsekretarzem stanu dla spraw zewnętrznych w gabinecie angielskim i zabiera zwyczajnie głos, ile razy w parlamencie wielkobrytańskim jest mowa o ogólnej sytuacji politycznej, ile razy w Londynie chcą się ze strony oficjalnej, a więc po części dość kompetentnej dowiedzieć, jak wygląda położenie polityczne w Europie. I teraz mówiono w Londynie o polityce i sir James Fergusson zabrał zwyczajem swoim głos, aby w sposób urzędowy określić sytuację. Stanowisko, jakie w Anglji zajmuje podsekretarz stanu dla spraw zewnętrznych, dość jest wybitnem, aby warto było to, co on mówi, przyjąć do wiadomości. Posłuchajmy więc co powiedział sir James Fergusson:

Rok bieżący był dość spokojnym na wewnątrz i na zewnątrz. Miejmy nadzieję, że będzie takim dalej jak się rozpoczął. Ta sama mądrość i przezorność, jaka ożywiała niektórych kierowników państwa, gdy przedsiębrali środki do ochrony swoich terytorjów przeciw możliwym niebezpieczeństwom i w ten sposób utrudniali zamierzone może zamachy — jest jeszcze i teraz wskazówką dla ich polityki. Rozwój wojskowych sił zbrojnych, który jest ciężarem i poniekąd niebezpieczeństwem dla pokojowej industrji, jest zarazem uspokojeniem, gdyż gotowość do odparcia zamachu, w której się każde mocarstwo znajduje, czyni wszelkie naruszenie pokoju dla naruszającego bardzo ryzykownem. Uczucie odpowiedzialności jest większem a wielkość ryzyka widoczniejszą — dlatego możemy się spodziewać, że te same względy i powody, które od lat kilku działają w kierunku pokoju, także i na przyszłość skutek ten osiągną.

Tyle powiedział sir James Fergusson rozciekawionym Anglikom, gdy w ciekawości swojej chcieli się dowiedzieć, jak się rząd zapatruje na politykę zewnętrzną. Jeżeli kto, to z pewnością podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych powinien wiedzieć, jak wygląda polityka zewnętrzna. Członkowie parlamentu uczynili więc właściwie i bardzo mądrze udawszy się do sir Jamesa Fergussona po informacje — czy się jednak wiele od niego dowiedzieli, czy po otrzymanej odpowiedzi mądrzejsi są, aniżeli przed odpowiedzią — to inne pytanie. Gdy stara Pytja siedząc na zardzewiałym trójnogu dawała niezrozumiałe odpowiedzi przybyłym po wyrocznie Grekom — Grekom się zdawało, że odpowiedź rozumieją. Anglicy nie są Grekami. Fergusson nie jest Pytją, ale mimo to odpowiedź jego dość jest niezrozumiałą, a Anglikom mimo to zapewne się zdaje, że ją zrozumieli.

Jeżeli innego uspokojenia dla trwożliwych umysłów europejskich nie ma, wówczas zaprawdę źle jest z pokojem europejskim, czemże bowiem chce sir James Fergusson uspokoić opinję publiczną? Na czem opiera on swoje różane nadzieje pokojowe? Przyznaje sam, że na mądrości i przezorności kierowników państw, którzy przedsiębrali środki do ochrony swoich terytorjów przeciw możliwym niebezpieczeństwom. Wierzymy razem z panem Fergussonem w mądrość i przezorność kierowników, państwowych — brak nam natomiast wiary, aby przedsięwzięte środki dla ochrony terytorjów — mogły też wydać spodziewane przezeń owoce. Niezawodnie, że im większe są przedsięwzięte przez nich środki tem większe jest ryzyko każdego zamachu nieprzyjaznego — ale zkąd sir James Fergusson czerpie pewność, że państwo, noszące się z zamiarami wojennemi, które jest zdecydowane podjąć się zamachu i od długiego szeregu lat pracuje nad wojną, nie zechce w stósownej chwili zaryzykować i mimo grożące niebezpieczeństwo nie zechce spróbować szczęścia. Smutne to zaiste uspokojenie, jeżeli ono ma spoczywać wyłącznie na gotowości do odparcia zamachu, w której się każde mocarstwo znajduje.

Rację ma także sir James Fergusson, że w takich razach odpowiedzialność atakującego jest większą, a wielkość ryzyka dla niego widoczniejszą—ale czy to ma być gwarancją pokoju? Każde państwo czuło zawsze wielkość odpowiedzialności, choćby się nawet do tego nie było chciało przyznawać, dla każdego wielkość ryzyka była zawsze widoczną — a mimo to zapuszczało się w awantury wojenne. Jeżeli zatem sir James Fergusson nie ma innych sposobów uspokojenia opinji — wówczas wątpimy, aby po jego wystąpieniu zechciała się uspokoić — tem bardziej, że właśnie w ostatnich czasach ma bardzo wiele powodów do zaniepokojenia.

Gwałtowna wojna gazeciarska, wzniecona przez oficjalne i półoficjalne pisma berlińskie przeciw Rosji, jeszcze nie zupełnie ustała. Przycichła ona cokolwiek, ale od czasu do czasu słychać jeszcze przytłumione echo dalekiego gromu. Rewizyta cara Aleksandra III. u cesarza Wilhelma II. zapowiedziana jest na przyszły miesiąc, a w obec tego nie wypada prasie bismarkowskiej z całą jak przedtem wystąpić gwałtownością. Walczy i krzyczy — cokolwiek ciszej — ale się jeszcze niezupełnie uspokoiła. Gdybyśmy wielkiemi chcieli być optymistami, moglibyśmy pominąć gwar berliński i ignorować wojnę, podjętą przez oficjalistów księcia kanclerza, ale z tego jeszcze bynajmniej nie wynika, że wzmocnilibyśmy uspokojenie polityczne.

Onegdaj byli członkowie obu delegacyj austro-węgierskich u cesarza i usłyszeli z ust jego mowę tronową. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że enuncjacja monarsza odpowiada najzupełniej mocarstwowemu stanowisku monarchji, że objawem i dowodem poczucia własnej siły i potęgi, że też dlatego wszędzie głębokie niezawodnie zrobi wrażenie. Ale enuncjacją pokojową w prawdziwem tego słowa znaczeniu, mowa tronowa nie jest. Austro-Węgry niezawodnie pragną pokoju i to ich pragnienie znajduje wyraz w mowie od tronu, ale są w Europie mocarstwa, które go nie pragną i to także z mowy tronowej łatwo poznać. Kto w obec takiego stanu rzeczy i w obec takich wcale nie różowych enuncjacyj chce wierzyć zapewnieniom pokojowym sir James'a Fegusson'a, tego optymizm i łatwowierność godne rzeczywiście podziwu.

Kapitulacja Leona XIII. przed... carem.

W d. 13. bm. — pisze na naczelnem miejscu *Magdeb. Ztg.* — organ używany często przez kanclerza niemieckiego do półurzędowych sond i enuncjacyj — zaprzeczono z Watykanu w sposób stanowczy twierdzeniu o zerwaniu rokowań z Rosją. Stosunki kurji z carstwem nie były nigdy lepsze, jak obecnie; ukończenie rokowań nastąpi wkrótce; oczekują jeno niektórych jeszcze papierów z Petersburga... Reprezentant rosyjski szambelan Izwolskij bynajmniej nie opuścił Rzymu, co więcej, był przecież wraz z innymi akredytowanymi przy Watykanie dyplomatami, w dniu uroczystości rzymskich na cześć Giordana Bruno, osobiście u papieża, aby go pocieszać. Tak opiewa rzeczony komunikat watykański, który w ostatnim swym ustępie nie jest zupełnie autentyczny. Dyplomaci wspomniani nie zgłosili się byli sami, lecz Leon XIII. wezwał ich do siebie. Zresztą ambasador austr. hr. Revertera właśnie co „wyjechał był naówczas do Neapolu," a posła pruskiego dr. Schlözera nie można było „znaleść." Jeśli przeto papież, wraz z innymi dyplomatami, urządził także nieakredytowanemu Izwolskiemu ten zaszczyt, że zaprosił go do siebie, to on nie mógł odmówić mu ze swej strony. Na każdy sposób na tej zwykłej grzeczności ograniczyła się cała „uprzejmość rosyjska," za którą teraz w Rzymie gotowi są odwdzięczyć się caratowi najdalej idącemi koncesjami. Owe papiery, wyglądane z Petersburga, są tedy poprostu warunkami Rosji dla ukończenia pertraktacyj — Polskę wydała kurja na łup... *(Polen ist von der Curie preisgegeben* — pisze *Magdeb. Ztg.* dosłownie). Ta powolność Watykanu jest o tyle więcej w oczy bijącą, że pominąwszy ten jedyny konwencjonalny epizod z Izwolskim, zresztą poprzedziły go same prowokacje ze strony Rosji. Wiadomości o zerwaniu rokowań pochodziły z rosyjskiego źródła; równocześnie donoszono o odjęciu pensyj, wypłacanych dotychczas wygnanym polskim biskupom. Zatem biskupi, którzy będą prekonizowani po zawarciu układów Watykanu z Rosją, nie mogą się skarżyć na nieznajomość środków, jakiemi carat będzie przeciw nim ewentualnie operować. Atoli nie troszcząc się o to wcale, daje Watykan Rosji ową formalną ugodę polską, której carat potrzebuje do zamierzonej swej wielkiej akcji przeciw tym dwom drugim mocarstwom, które Polskę podzieliły. Jest to ta sama czysto polityczna akcja w duchu Klemensa VII. (Medici) i Pawła III. (Farnese), która umiała złagodzić „kościelne" skrupuły króla francuskiego Franciszka I., przeciw anticesarskiemu sojuszowi z książętami ewangielikami. Dla „kwestji rzymskiej" i dla nienawiści ku Włochom, zasady kościelne bywają poświęcane lub na drugi plan zpychane. Mniemają być może, że po wymarzonym sukcesie politycznym, będą mogli owe zasady kościelne w Polsce i gdzieindziej rewindykować — w czem atoli bardzo się mylą, przypuszczając, że mieliby do czynienia z caratem, jako zwycięzcą w ewentualnej wojnie.

„W Polsce i gdzieindziej"... Przedewszystkiem na Bałkanie i dalej na Wschodzie. Do niezaprzeczonych tytułów sławy Leona XIII. ze stanowiska katolicyzmu rzymskiego, należy propaganda katolicka w Bosnji, Macedonji, Syrji itd., nawet dla tej garstki katolików czarnogórskich ustanowił papież w porozumieniu z ks. Nikitą djecezję w Antivari. Po dzisiejszym jednak zwrocie, moralne skutki rzeczonej propagandy muszą zniknąć lub osiągnąć wręcz przeciwny skutek. Rosja wysyła mnichów dla połączenia abisyńskiego „chrześcijaństwa" z Kościołem prawosławnym; papież odpowiada na tę prowokację oddaniem Polski na łup panslawizmu; wszystko z nienawiści ku Włochom, a temsamem ku środkowo-europejskiej lidze pokojowej. Już pomiędzy absolutnym caratem a dzisiejszą republiką francuską spoczywa porozumienie na podstawie, co do której niewiadomo, na jakiej stronie fałsz i obłuda jest większa. A teraz oto jako trzeci sojusznik ateistycznej republiki i caratu schyzmatyckiego występuje rzymskie papiestwo. Powiedziano przy pewnej sposobności, że polityka nie wiele dbać zwykła o logikę, a niestety także o prawdę; atoli bardziej sprzecznego i kłamliwego, jednem słowem, bardziej nieobyczajnego pod względem politycznym przymierza nie zawarto chyba nigdy jeszcze, jak to zapowiadane teraz pomiędzy Petersburgiem-Paryżem — i Watykanem...

W klasycznej „Historji papieży rzymskich" Ranke'go spotyka się wiele przykładów pontyfikatów zrazu powodzeniem uwieńczonych, które atoli u schyłku swej krótkiej z reguły karjery noszą cechę politycznego fiaska. Jak dotychczas, Leon XIII. należał niezawodnie do szczęśliwszych papieży po epoce reformacji, zwłaszcza, że w politycznej mierze zdołał on po katastrofie swego poprzednika zrestytuować nieco powagę papiestwa. Lecz ta bezgraniczna nienawiść ku faktycznym posiadaczom władzy świeckiej we Włoszech gotowa Leona XIII. u schyłku jego życia zepchnąć z torów dotychczasowej polityki. Do teraz miał on niepospolite nazwisko w dziejach naszego stulecia — kto wie jednak, czy ono nie zmieni się wkrótce na złowrogie...

Artykuł powyższy przytaczamy, jak na teraz — głównie jako *signum temporis* w polityce niemieckiej.

Kraj. komisja dla spraw przemysłowych.

I. W dniach 19. i 20. bm. odbyły się w gmachu sejmowym posiedzenia kraj. komisji dla spraw przemysłowych, a to po części pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Tarnowskiego, po części zaś ks. Jerzego Czartoryskiego.

Obecni byli następujący członkowie komisji: Leon Chrzanowski, prof. Franke, dr. Faustyn Jakubowski, Laskowski, insp. przem. Nawratil, Schellenberg, dr. Wereszczyński, Wierzbicki, prof. Zacharjewicz, dr. Zgórski i dyr. Zima.

Prof. Franke przedstawił w imieniu sekcji administracyjnej wnioski co do wprowadzenia w życie nowych szkół przemysłowych uzupełniających. Zgodnie z tymi wnioskami zapadły następujące uchwały:

a) Zatwierdzono przepisy organizacyjne i uchwalono przedłożyć ministerstwu oświaty do wiadomości z wnioskiem o wyznaczenie subwencji z funduszów państwowych dla szkół przemysłowych uzupełniających w Żółkwi i Jaśle.

b) Przygotowane przez miejscowy zarząd przepisy organizacyjne dla uzupełniającej szkoły przemysłowej w Starym Sączu, uchwalono zwrócić do przedsięwzięcia w nich zmian wskazanych, a zarazem upoważniono sekcję administracyjną do zatwierdzenia tych przepisów imieniem komisji po uskutecznieniu poprawek i do wyjednania subwencji rządowej dla tej szkoły.

c) Również upoważniono sekcję administracyjną do wprowadzenia w życie szkoły przemysłowej uzupełniającej w Bochni, skoro rada gminna przedłoży statut i plan nauki, zgodny z zasadami przepisanemi przez ministerstwo. Szkoła ta może być otworzoną w roku 1890.

P. Nawratil przedstawił imieniem subkomisji dla spraw przemysłu rękodzielniczego wniosek względem otworzenia we Lwowie wzorowego warsztatu szewskiego dla obznajamiania tutejszych szewców z użyciem najnowszych maszyn i narzędzi, dotąd im albo całkiem nieznanych, albo bardzo mało znanych.

Komisja przekazała ten wniosek sekcji administracyjnej, aby wraz z wnioskodawcą roztrząsnęła finansową stronę tej sprawy i przedłożyła dokładny projekt organizacji, tudzież kosztorys takiego zakładu. Wspomniano również, iż m. Lwów powinnoby zapewnić odpowiednią subwencję dla tej szkoły.

P. Wierzbicki przedstawił wnioski sekcji administracyjnej co do wprowadzenia w życie z początkiem, lub w ciągu roku 1890, nowych szkół przemysłowych, lub warstatów wzorowych, jeśli wdrożone rokowania co do zapewnienia lokalu, opału, światła i usługi, tudzież pewnych zasiłków w gotówce ze strony interesowanych gmin i powiatów, poprowadzą do pomyślnego rezultatu. Mianowicie zaproponowano założenie następujących warstatów wzorowych:

a) w Grybowie szkołę kołodziejską;

b) w Myślenicach szkołę stolarską;

c) w Rychwałdzie (pow. żywiecki) warstat wzorowy tkacki;

d) w Borszczowie warstat wzorowy tkacki;

e) w Grzymałowie (pow. skałacki) warstat wzorowy tkacki;

f) w Glinianach (pow. przemyślański) uchwalono wejść w rokowania z istniejącem tamże towarzystwem tkaczy co do zorganizowania jego pracowni w szkołę tkacką;

g) w Rabce (pow. myślenicki) uchwalono założyć warstat wzorowy tkacki.

P. Zima przedłożył imieniem podkomisji rękodzielniczej obszerne sprawozdanie o założeniu warstatu wzorowego kowalskiego w Sułkowicach w pow. myślenickim, w której to wsi i okolicy jest do tysiąca kowali i zdawna kwitnie kowalstwo, jako przemysł domowy, ale teraz z trudnością mogłoby utrzymać konkurencję z fabrykami. Sprawozdanie to wypracowane na podstawie memorjału, złożonego ministerstwu przez prof. Haufego z Wiednia i relacji komisji wysłanej na miejsce przez Wydział krajowy. Godząc się po części na techniczne środki, wskazane przez prof. Haufego, podkomisja nie zgodziła się z wyrażoną przez tegoż w memorjale dążnością do nadania spółce kowali w Sułkowicach organizacji fabrycznej i założenia tam fabryki, w której kowale byliby wyrobnikami. Podkomisja kraj. dla spraw przemysłowych pragnie kowali w Sułkowicach utrzymać w charakterze rękodzielników i dać im przez założenie warstatu wzorowego sposobność obznajamiania się z lepszą metodą wyrobu, z użyciem udoskonalonych narzędzi i t. d., oraz dostarczyć im maszyn, z których pomocą odkuwanoby grubsze wyroby. Dlatego też komisja oświadczyła się za założeniem w Sułkowicach warstatu wzorowego kowalskiego, zaopatrzonego w maszyny, które wskazał prof. Haufe, a to jako zakładu państwowego, pod kierunkiem opłacanych przez rząd technika i werkmistrzów, zaś fundusz krajowy ma zająć się dostarczeniem lokalu dla tego warsztatu, oraz opału (nie technicznego), oświetlenia i usługi przy pomocy czynników miejscowych, t. j. gminy i powiatu. Dalej upoważniono sekcję administracyjną do rokowań w tej sprawie z delegatami ministerstwa. Nadto postanowiono wydelegować do Sułkowic kosztem funduszu krajowego biegłego znawcę w rachunkowości dla uporządkowania buchalterji tamtejszego towarzystwa kowali, spółki licznej, której produkcja ciągle wzrasta, lecz

22)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Źle mnie zrozumiałaś, Anno, ja go bardzo poważam, nie lubię tylko by mi wspominał o swej żonie.

— A to dlaczego?

— Bo musiał ożenić się niewłaściwie. To wielki artysta lecz i wielkie dziecko zarazem.

Caterham miałby więc słuszność? Maurycy po za sztuką byłżeby rzeczywiście słaby, niezdecydowany, poddający się każdemu silniejszej woli człowiekowi? Czyż dał się uwieść urokowi zdradnej syreny? Czy oddał się kobiecie o nieznanym zupełnie charakterze?

Te i podobne pytania cisnęły się do głowy Anny przed poznaniem pani Ludlow.

W tydzień po pierwszej lekcji rysunków, wybrała się Anna w powozie lady Beauport do „Chalet des Ormes". Początkowo chciała wziąć dorożkę, lecz lord Caterham na to nie pozwolił i ekwipaż kierowany przez stangreta w pudrowanej peruce, z lokajem na koźle, posunął raźnie przez Cambden.

Właśnie Maurycy zajęty był naradą z panem Stumpf, Małgorzata więc sama musiała przyjąć gościa, którego wprowadzono do salonu. Anna na widok żony Maurycego, zaledwie zdołała powstrzymać okrzyk zachwytu. Ta ostatnia miała na sobie skromną muślinową sukienkę, włosy podpięte i wstążką związane, nie zdobiły jej żadne świecidła ni klejnoty, nic więc nie podnosiło tej zadziwiającej urody, prócz rumieńca goszczącego chwilowo na licach, może wywołanego świadomością przyjemnego wrażenia, jakie na gościu zrobiła. Podeszła ku stojącej w głębi pokoju kobiecie. Anna podała jej rękę.

— Zmuszona jestem sama się przedstawić, przypuszczam, że pani słyszała o mnie od męża. On i ja oddawna jesteśmy przyjaciołmi...

— Panna Morel? — odezwała się Małgorzata, jak gdyby wątpiła czy rzeczywiście ma przed sobą osobę tego nazwiska. — Maurycy wspominał mi bardzo często o pani, proszę, niech pani siada.

To wszystko wymówione było lodowatym głosem.

— Byłabym panią wcześniej odwiedziła — podjęła znowu Anna — nie mogę jednak swobodnie rozporządzać czasem, co zapewne jest jej wiadomem i...

— Tak, pan Ludlow powiedział mi, że pani jesteś damą do towarzystwa u lady Beauport.

— Rzeczywiście, jestem damą do towarzystwa — odparła zupełnie spokojnie Anna, chociaż uczuła pocisk — a zatem nie należę do siebie.

Małgorzata oczekiwała ostrej odpowiedzi, lecz ułagodzona cierpliwością przeciwniczki, wyrzekła:

— Jaka to szkoda, że wcześniej nie miałam przyjemności widzieć pani u siebie, panno Morel. Wizyta taka jak twoja przerywa trochę jednostajność mego życia.

— A jednak — rzekła Anna — bardzo tu jest miło. Spokój, panujący tutaj, świeże łąki i wsie, jakie widać z po za okien, przypominają mi plebanię w Ricksborough, gdzie spędziłam najszczęśliwsze dnie mego życia, teraz zaś po gorączce i wzruszeniach sezonu londyńskiego cisza ta byłaby mi podwójnie drogą. Ale pani zapewne przywykła do życia towarzyskiego — do zabaw.

— Może!... jeżeli nie zawsze było wesołe, to przynajmniej pełne ożywienia: dnie miałam zapełnione i nie patrzyłam wtedy co chwila na zegar, dziwiąc się długości godzin.

— Naturalnie, więc ta zmiana nudzi panią, ale czas zmieni te wrażenia. Nasze zapatrywania na życie ulegają ciągłej zmianie: dzisiaj nie kocha się tego, co się ubóstwiało wczoraj.

— Oh! — zawołała Małgorzata — czy pani doprawdy przypuszcza taką zmienność usposobienia.

Żywy rumieniec pokrył jej oblicze, z drugiej strony atoli spokój, powaga, prostota pełna uprzejmości i błyszczące oczy młodej dziewczyny mimowoli ją pociągały.

— Moje dzieje, o ile mi się zdaje, są wręcz przeciwne.

— Jakie dzieje? co pani chce przez to powiedzieć? — przerwała szorstko Małgorzata.

— Chcę powiedzieć, że ja, w przeciwieństwie do pani, opuściłam ciche i spokojne życie, by zapoznać się z londyńskim gwarem i ruchem, którego nie lubię zupełnie; musiałam jednak do tego przywyknąć zresztą wszyscy tak są dla mnie dobrzy...

— Byłoby dziwem, gdyby nie byli takimi dla pani — podjęła Małgorzata, patrząc jej prosto w oczy. — Teraz rozumiem, co Maurycy mówił mi o pani. Będziemy przyjaciółkami, dobrze?

I podała jej z serdecznością rękę.

— Będę najlepszą przyjaciółką pani — odparła Anna ze wzruszeniem. — Czy nie wybrałabyś się pani kiedy ze mną na spacer, gdy dadzą mi powóz do rozporządzenia? Przyniosłam pani także bilet lady Beauport, która wybiera się do pani, lecz chwilowo jest słaba. Niezadługo zaproponuje pani zapewne przejażdżkę po parku. Oh! tam wywołałabyś pani wielkie wrażenie, zapewniam cię!

Małgorzata uśmiechnęła się z ironją.

— Czy pani nie lubi czytać? — zaczęła znów Anna — nie wiem czy gust pana Ludlowa nie zmienił się, lecz dawniej największą dlań przyjemnością było słuchanie podczas pracy ciekawej książki.

— Czytywała mu pani często w klasztorze?

— O tak i ojciec mój także, lubił bowiem bardzo Maurycego.

— Ma pani słuszność — odezwała się Małgorzata — mam nadzieję, że przywyknę do tego życia, a wiem, iż mogę liczyć na pomoc ze strony pani. Proszę tylko, byś nie powtarzała Maurycemu tego, o czem ci mówiłam. Nie chciałabym za nic na świecie sprawiać mu przykrości.

— Nie powiem mu i słowa, zmartwiłoby go to bardzo. Tak jest panią zajęty, że myśl o niezadowoleniu pani zatrułaby mu życie.

— Ah! — zawołała Małgorzata — taki jest dobry!...

Drzwi otworzyły się, wszedł Maurycy.

— A więc jesteś nareszcie droga Anno, opuściłaś marmurowe pałace, by nas w chatce odwidzić? Sama przedstawiłaś się żonie, jak widzę, jesteście nawzajem ze siebie zadowolone — nieprawdaż?

Kobiety uściskały się serdecznie i udały się do ogrodu wraz z Maurycym, który jednak wkrótce opuścił je dla pracy, dając im sposobność do dłuższej rozmowy.

Małgorzata uczuła się po zrobieniu tej znajomości wzmocnioną, szczęśliwą. Gdy powóz uniósł odwidzającą, wpadła w zadumę. Więc to taka była owa Anna Morel, przeciw której tak niesłusznie się uprzedziła?

Prostota, słodycz w obejściu, spokojna a zarazem wesołe usposobienie młodej dziewczyny, cuda zdziałały. Małgorzata lubiła już pannę Morel — obok tego zaś bolesna myśl dręczyć ją zaczęła. Jakaby to żona była dla Maurycego...

A jednak czyż ona nie mogła wyrobić sobie wszystkich przymiotów Anny? Gdyby tylko znaleźć w sobie dość siły — a przedewszystkiem gdyby zdołała nareszcie pozbyć się natrętnych wspomnień! W takim razie mogłaby jeszcze być szczęśliwą w życiu!...

Co myślała Anna o nowej swej przyjaciółce?

Wrażenie swe zachowała w sercu, odpowiadając tylko na pytania lorda Caterham, że pani Maurycowa jest najpiękniejszą kobietą, jaką napotkała. Rzeczywiście podczas pierwszych chwil swej wizyty uczuła do niej dziwny jakiś wstręt i nieufność. Jeszcze teraz nie zapomniała uszczypliwych uwag młodej kobiety. Wprawdzie poznała wprędce swą winę i starała się natychmiast ją naprawić... i ze szczerością prowadziła już dalej rozmowę!...

A jednakże gdyby naprawdę kochała Maurycego, nie zwierzałaby się może w ten sposób przed zupełnie obcą osobą. Maurycy kochał ją, uczucie gorące widniało w wielkich oczach jego, gdy patrzył na żonę; Małgorzata zaś nie umiała odpowiedzieć na jego spojrzenie i podczas całej wizyty nie obdarzyła go ani jednem czulszem słóweczkiem. Co to wszystko znaczyło? Jakie były te przyjemności, do których Małgorzata przywykła w przeszłości? Jakąż była ta przeszłość? Małgorzata nie zdradziła się niczem. Dwa czy trzy razy wśród rozmowy wymówiła słowo niezwykłe, rażące Annę, zresztą jednak cały sposób zachowania był bardzo przyzwoity. Dla tych, którzy wierzą w zewnętrzne oznaki rasy, mogła zaliczać się do najczystszej arystokracji. Wszystko to trochę było tajemnicze. Ale urok potężny, niezwykła jej uroda, podbiły spokojną zwykle Annę Morel do tego stopnia, że powróciwszy do domu, zaraz starała się uzyskać pozwolenie lorda Caterham na drugą wizytę w „Chalet des Ormes".

Hrabinie Beauport w taki sposób opisała Małgorzatę, iż ta zapragnęła zobaczyć tę zadziwiającą osobistość, mówiła też o niej Barfordowi i Algy. Próbowała początkowo naszkicować jej portret ołówkiem, lecz potem zabrała się do farb, w przekonaniu, że akwarela lepiej odda cudne rysy, bladą cerę i złociste włosy nowej przyjaciółki. Skończywszy akwarelę, oddała ją lordowi Caterham, który wpadł w zachwyt. Algego już nie było, lecz mały lord oświadczył, że wezwie go umyślnie, by mu pokazać arcydzieło drogiej Anny.

Algy przybiegł nazajutrz; uprzedzona o tem Anna przez Stephensa, służącego, zeszła też zaraz z portretem w ręku.

— Wejdź pani, proszę — zawołał wesoły światowiec. — Jesteś pani zawsze pożądanym gościem dla chorego i jego przyjaciół, tembardziej, że przynosisz piękne dzieło sztuki... bo podobno to, czego pani dokonałaś, jest rzeczywiście dziełem sztuki. No zobaczmy... zobaczmy... zważ pani, przecież em wstał dziś rano umyślnie, by je podziwiać, piękna pani!

— Czy życzysz pan sobie, bym odeszła wraz... z mojem dziełem sztuki?... — przerwała ze srebrnym śmiechem Anna — pięknie lekceważyć tak debiutantkę, panie Barford!... Pan wie dobrze, że jest to prosty szkic, zdjęty z pani Maurycowej Ludlow, o której opowiadałam panu niedawno; ale może pan sobie nie przypomina?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

w której pod względem rachunkowości nie ma ładu. Towarzystwo należy zobowiązać do przyjęcia pomocnika dla rachmistrza. W końcu uchwalono ustanowić kuratorję miejscową dla wykonywania stałej opieki i kontroli nad interesami przemysłu kowalskiego w Sułkowicach.

Audiatur et altera pars.

Nieprzyjaźne wystąpienia prasy austro-węgierskiej, a zwłaszcza pewnych dzienników wiedeńskich przeciw obecnemu gabinetowi rumuńskiemu wywołały odpowiedź ze sfer kompetentnych zamieszczoną w berlińskim *Börsen Courier.* Korespondent tegoż organu zaznacza bez żadnych ogródek, że enuncjacje tutejszych dzienników wywołały w Rumunji bardzo przykre wrażenie. Niezadowolenie jest tem silniejsze, że w zachowaniu się nieprzyjaźnem wiedeńskiej prasy w obec Rumunji istnieje pewna systematyczność. Taż sama niechęć towarzysząca dziś gabinetowi Catargiu dawała się dostrzegać i w tym czasie, gdy u steru rządów stali Rosetti i Carp, których sympatje dla Austrji nie były wcale mniejszemi jak za czasów Bratiana i Dymitra Sturdzy.

Zapytują się ogólnie, jaki istnieje właściwy powód tych nienawistnych ataków przeciw panom Catargiu, Lahovary, gdyż właśnie ten gabinet w obec Austro-Węgier zachowywał się zawsze wzorowo nie dając im żadnego powodu do niezadowolenia. Nie odwoływano w Rumunji żadnego metropolity z wygnania i nie przywracano mu utraconej godności, ani też żadne stronnictwo polityczne nie reklamowało na swych zebraniach terytorjów należących do monarchji habsburgskiej. Dlaczegoż więc koniecznie uważać należy obecny gabinet jako powolne narzędzie polityki rosyjskiej, kiedy tenże we wszystkich swych czynnościach (uregulowanie sprawy następstwa na tron, fortyfikacje i wydalania) kierował się jedynie interesem kraju nie dbając o poklask panslawistów?

Ataki tego rodzaju mogą doprowadzić do rezultatu wcale nie pożądanego. Rumuni, jak każdy naród młody, od niedawna dopiero używający samoistności, są bardzo drażliwymi na punkcie swego honoru państwowego. Nieuzasadnione więc inwektywy snadnie mogą spowodować fakt, że czując się urażonymi wszyscy ci, którzy nie zaliczają się do zbyt życzliwych przyjaciół obecnego gabinetu, dojdą wreszcie do przekonania, że gabinet ten jest przecież reprezentacią narodu na zewnątrz. Jeżeli więc ze stanowiska wewnętrznej polityki dałby się podnieść nie jeden zarzut przeciw rządzącemu ministerjum, to Rumunja woli prać swe brudy w domu, niż pozwolić, by obcy leli jej pomyje na głowę.

Czyż więc leży w interesie austro-węgierskiej publicystyki, by przez niepotrzebną polemikę dziennikarską obrażać dumę narodową Rumunji i w ten sposób zaostrzać stosunki obu państw, podczas gdy wszyscy Rumuni rozsądnie myślący życzą sobie, by stosunki te ułożyły się jak najprzyjaźniej?

Najwięcej oburzył całe rumuńskie społeczeństwo artykuł *N. fr. Presse* z dnia 18. b. m. kończący się następującym zwrotem: „W dniu, w którym na większym terenie rozstrzygać się będą losy dziejowe, nie będą dopuszczeni do głosu ci mali, którzy się dziś nadymają. Z zerami nikt się nie liczy. Przed progiem czekać będą na wyrok, jaki im przypadnie w udziale“. Zdanie to przywiodło na pamięć początek kampanji rosyjsko-tureckiej. I Rosja wówczas uważała małą Rumunję jako zero, które przed progiem z tamtej strony Dunaju miało oczekiwać na swój wyrok. Mimoto Rosja niebawem miała się sposobność przekonać, jak potrzebnem było jej to zero w celu wzmocnienia zastępów pod Plewną a wielki ks. Mikołaj musiał prosić księcia Karola, by jaknajrychlej przybywał na pomoc z rumuńską armją. Zdarzają się chwile, w których zera odgrywać mogą znaczną rolę.

W żaden sposób kraj, rozporządzający wszelkiemi środkami, mogącymi służyć do zaopatrzenia wielkiej armji, kraj mogący z łatwością wystawić 150.000 wojska wypróbowanego w boju, zaopatrzony w fortece zdolne do przyjęcia 200.000 ludzi, nie może być uważany za zero.

Ten, ktoby sądził, że można kazać czekać Rumunji przed „progiem“, to jest przed bramą, przez którą przejść należy, by przebyć Dunaj lub Karpaty, jest po prostu śmiesznym. Należy się w tej mierze poinformować u austro-węgierskich mężów stanu lub u wojskowych.

Nie jest przeto wskazanem, by zniechęcać Rumunów, którzy pilnie strzegą tej bramy w nadziei wdzięczności i należytego poszanowania, gdyż w przeciwnym razie łatwo zdarzyć się może, iż zniewoleni będą dojść do zupełnie odmiennych przekonań.

Enuncjacja oportunistów.

Do najbbrdziej znienawidzonych we Francji osobistości politycznych należy niewątpliwie Jules Ferry przywódca oportunistów w parlamencie paryskim. Radykały i nieprzejednani wypowiedzieli mu wojnę i zwalczają go na każdym kroku. Niemniej jednak jest on jedną z najwybitniejszych osobistości politycznych w dzisiejszej republice, a ze zdaniem jego liczyć się potrzeba. Dla tego też zasługuje na szczególną uwagę mowa jego, wygłoszona na bankiecie *Association nationale republicaine du Centenaire.* Ferry zaczął toastem na cześć Carnota, którego nazwał niezłomnym obrońcą swobód publicznych i przedstawicielem liberalnej, dla wszystkich otwartej i tolerancyjnej republiki. Następnie mowca wspomniał o historycznem znaczeniu 20. czerwca 1789 roku i zastanawiał się nad kwestją, dla czego polityczne dzieło konstytuanty okazało się chybionem, podczas gdy dzieło społecznego wyzwolenia powiodło się. Konstytucja, ułożona przez konstytuantę, nie mogła utrzymać się zdaniem Ferrego dla tego, że zapoznała zasadnicze warunki trwałego rządu i ustanowiwszy władze bez wewnętrznego związku, stała się wzorem anarchji. Gdy w dwa lata później konwencja zmuszona była bronić swej władzy i swego istnienia, zastąpiła tę konstytucję najstraszniejszą dyktaturą, jaką znają dzieje. Konstytuanta nie mogła żyć, ale dała początek szkole. I dzisiaj republika ma licznych przedstawicieli tej szkoły, którzy zapominają o tem, że Francja miała już trzynaście konstytucyj i marzą o czternastej. „Jest dzisiaj — mówił Ferry — wielu republikanów, nawet prawdziwych, szczerych republikanów, którzy żądają konstytuanty i chcieliby do niej należeć. Ludzie ci nie pojmują, że trudności polityczne, z któremi walczy obecnie Francja, nie są natury konstytucyjnej, lecz rządowej, finansowej i dyplomatycznej. Podobnie, jak rojaliści widzą panaceum w królu, tak republikanie o których mowa, zalecają na wszystko rewizję konstytucji, przez co nieopatrznie łączą się z tymi, dla których rewizja, konstytuanta oznacza to samo co „precz z republiką!“

„W obecnej chwili — mówił dalej przywódca oportunistów — konstytucja oznaczałaby anarchję pojęć i prolog do wojny domowej — dla tego też jesteśmy i pozostaniemy niewzruszonymi obrońcami konstytucji. Z pewnością, wiele rzeczy możnaby zreformować, ale nie władzę wykonawczą i nie senat, lecz izbę deputowanych, która jest zbyt liczną, a jej okres prawodawczy zbyt krótki; sposób wykonywania pracy i obyczaje polityczne złe, a wreszcie izba zbyt wiele miesza się do administracji. Rząd powinien dać się więcej uczuwać, senat mniej chować się na tylnym planie, a izba deputowanych mniej okazywać skłonności do wkraczania w dziedzinę innych władz.“

Następnie mowca rozstrząsał stosunek państwa do Kościoła i odczytał ustęp z Littré'go, w którym powiedziano, że „większość narodu francuskiego jest katolicką, ma katolickie przyzwyczajenia intelektualne i według tego rządzoną być winna, jeśli mamy uniknąć gorzkich rozczarowań;“ wreszcie rzekł: „Głównem znamieniem polityki rządowej, której jesteśmy zwolennikami, jest ochrona społecznego i religijnego pokoju.“

W końcu Ferry wyraził nadzieję, że republika wyjdzie z wyborów powszechnych wzmocnioną. „Chcąc wierzyć przeciwnym przepowiedniom, trzebaby przypuścić, że Francja wyrzecze się moralnych zdobyczy stulecia na rzecz najnędzniejszego awanturnika. Jak to? ten kraj, który wykazuje tyle sił życiowych, miałby upaść do nóg pana! Nie, to się stać nie może. Przypuszczać coś podobnego, znaczy przesadzać głupotę społeczną. Nasze stulecie, które rozpoczęli bohaterowie, nie skończy się na marjonetkach. A więc protestujemy przeciwko temu oszczerstwu i uczcijmy pamięć naszych wielkich przodków, ludzi z 1789 roku!“

Akcja przedwyborcza.

Sambor 24. czerwca. Na posiedzeniu dnia 23. b. m. wyborcy większych posiadłości okręgu wyborczego samborskiego po zagajeniu zgromadzenia przez zastępcę prezesa rady pow. samborskiej p. Karola Barańskiego wybrali go przewodniczącym przez aklamację, poczem p. Feliks Podolski zgłosił kandydaturę p. Teodora Skałkowskiego, byłego posła, którą p. hr. Stanisław Tarnowski gorąco poparł. Następnie p. Albin Rayski odczytał pisemną rezygnację byłego-posła p. Ant. Małeckiego, przesłaną na ręce p. Ludwika Dolańskiego, na co p. Podolski postawił wniosek, ażeby wyrazić p. Małeckiemu podziękowanie za gorliwe sprawowanie poselskich obowiązków, co też zgromadzenie przyjęło. Na opróżnione krzesło poselskie postawiono kandydatury byłych posłów p. p. Piotra Grossa i dr. Teodora Skałkowskiego.

* * *

Stanisławów 23. czerwca. Pod napisem: „Dlaczego jesteśmy wyborowi p. dr. Bilińskiego przeciwni?“ zamieszcza *Kurjer Stanisławowski* artykuł, z którego wyjmujemy następujący ustęp:

Szczytem obywatelskich praw jest swoboda konstytucyjna i wolność wyborów. Któż jak nie poseł na straży praw tych stać powinien? A jeśliby takowe przez kogokolwiek uszczuplane lub naruszane były, stanąć stanowczo w onych obronie. Kandydat, który z podeptaniem praw tych mandatu się dobija, któremu jest obojętnem za jaką cenę do tegoż mandatu dojdzie, kandydat taki daje z góry dowody, że swobód konstytucyjnych bronić i do rozwoju onych dążyć nie ma zamiaru, ale że wyzyskuje swoje dominujące stanowisko dla celów własnej ambicji.

Kto był świadkiem przy ostatnich dwóch wyborach posła z miasta naszego, pierwszego do Rady państwa a ostatniego do Sejmu, ten z pewnością nabrał przekonania, że pod wpływem takich czynników, jakie przy wyborach tych działały, o swobodzie konstytucyjnej i wolności wyborów we właściwem słowa tego znaczeniu mowy być nie może. Nazwijmy rzecz po imieniu.

Wiadomem jest nam wszystkim, że głównym agitatorem przy obydwu tych wyborach był p. Głogowski.

Faktem jest, że pan Głogowski jest nadinspektorem podatkowym, że od uznania inspektora podatkowego zależy wybór mężów zaufania dla ocenienia siły podatkowej obywateli, a od wspólnego ich uznania, podwyższenie lub zniżenie podatków obywatelom. A skutkiem tego też faktem jest, że wyborcy nasi w przeważnej swej liczbie pana inspektora podatkowego respektują, że lękają się jego niechęci, a potem bardziej jego gniewu, a skutkiem tego lękają się — choć jak powiedzieliśmy bezpodstawnie — złych skutków dla siebie, w razie gdyby głosów swych nie oddali na kandydata, którego im p. ispektor podatkowy zaleca, argumentując w swej prostocie, że jeśli głosy swe oddadzą za kandydatem przez pana inspektora im zalecanym, to z pewnością pan nadinspektor będzie zadowolonym, zaś w przeciwnym razie będzie, a przynajmniej może się gniewać, a oni gniewu tego się lękają.

Że zaś pan Głogowski przy ostatnich dwóch wyborach choć nie jako urzędnik, ale jako wyborca za panem Bilińskim agitował i to agitował jak najsilniej i że całą akcją wyborczą on głównie kierował, o tem wszyscy wiemy i na to mamy dostateczne dowody.

Obok pana Głogowskiego rozwijał swą gorącą agitację także jeden z tutejszych katechetów z całą forsą i wpływem na wyborców mieszczan i żydów, znosząc się nawet z członkami kahału, a prócz tych agitacyj inne jeszcze czynniki do ograniczenia swobody wyborów dawały pozory. Oto szczególniej przy pierwszych wyborach wszelki przystęp do sali wyborczej był strzeżony żandarmami, a po mieście rozeszła się pogłoska, że rząd sobie życzy p. Bilińskiego na posła.

Czyż w obec takich faktów może być mowa o właściwej swobodzie konstytucyjnej i wolności wyborców, a poseł z takich wyborów wyszły, czy może być uważanym jako poseł z wolnej woli wyborców wybrany?

A pan Biliński wiedział bardzo dobrze o tych sposobach przeprowadzenia wyboru jego, gdyż on to właśnie znosił się osobiście i ustnie z panem Głogowskim i owym katechetą. Dziennik nasz w każdym numerze przywodził żale na to postępowanie, a obszerny protest następny wolnych wyborców pouczył p. Bilińskiego o reszcie.

Lecz nie dość na tem. Pan dr. Biliński ostatni wybór do Sejmu, przy którym za agitacją usilną pana Głogowskiego z 950, około 270 wyborców w najznaczniejszej części ubogich izraelitów głosy swoje mu oddało, a prawie cała inteligencja bądź też mu przeciwną była, bądź też od głosowania się uchyliła, mandat przyjął jako dowód zaufania ku swojej osobie. Lecz mimo to, choć wybranym był tylko na rok jeden i choć przy ostatniem posiedzeniu sejmowom rozchodziło się w obec opłakanych stosunków finansowych miejskich o najżywotniejszy interes miasta naszego, gdyż o ulgę w opłatach zaległych należytości szkolnych w kwocie przeszło pięćdziesiąt tysięcy złr. w. a. nałożonych, — pan dr. Biliński pomimo przynagleń ze strony jego przyjaciół politycznych w Sejmie się nie pojawił i w obronie praw miasta nie stanął, zasłaniając się tem, że dla ważnych prac parlamentarnych przybyć nie może.

Postępowaniem tem dał p. dr. Biliński dowód z jednej strony obojętności swej dla miasta naszego, z drugiej strony lekceważenia przyjętych obowiązków, a trzeciej strony, że mu na Sejmie nic nie zależy, ale że cała ambicja jego zwróconą jest tylko ku parlamentowi, jako jedynemu słońcu życiodajnemu“.

* * *

Przemyśl 24. czerwca. Na drugiem zgromadzeniu wyborców tutejszych zwołanem na dzień wczorajszy popołudniu jawił się zaproszony przez pierwsze zgromadzenie dr. Czaykowski, i zaproszony przez komitet przedwyborczy pr. Gamski, przed wyborcami, którzy w daleko mniejszej, niż na pierwszem zgromadzeniu, stanęli liczbie. Obaj zaproszeni na kandydatów, wynurzywszy wyborcom podziękowanie za uczyniony mu zaszczyt wezwania do ubiegania się o mandat, oświadczyli, że kandydować nie będą, a jakkolwiek uznają patrjotyzm, zdolności i dobre chęci dotychczasowego posła i kandydata, który się zgłosił, dra Walerego Waygarta, to jednak za najodpowiedniejszego reprezentanta miasta Przemyśla, uważają dra Aleksandra Dworskiego, którego wybór zalecają. Dr. Dworski, który jak doniosłem w poprzedniej korespondencji, na pierwszem zgromadzeniu oświadczył, iż nie kandyduje i wyboru nie przyjmie, wierny temu oświadczeniu na wczorajszem zgromadzeniu nie stanął.

Mamy więc kandydata dr. Walerego Waygarta, który przed wyborcami stanął i złożył wyznanie wiary i kandydaturę p. dr. Aleksandra Dworskiego.

Dziś obradować będzie komitet przedwyborczy i może już co stanowczego zadecyduje.

* * *

Z Liska otrzymaliśmy dziś 25. czerwca telegram, iż wobec stanowczego zrzeczenia się p. Teofila Żurowskiego, zaprosił komitet powiatowy do kandydatury na posła z mniejszych posiadłości p. Józefa Wiktora, który dziś na posiedzeniu stanął i przyjęty został.

Sprawozdanie

z czynności komitetu dla ochrony praw członków byłego Towarzystwa kredytowego miejskiego, za czas od 11. stycznia 1889.

II. Co więcej, te nasze oczekiwania okazały się tembardziej uzasadnionemi i słusznemi, albowiem, gdy c. k. sąd krajowy jako pierwsza instancja zawiesił powzięcie uchwał nad całym szeregiem zarzutów naszych aż do przedłożenia nowego projektu repartycyjnego, sąd wyższy w myśl §. 2. ces. pat. z d. 9. sierpnia 1854, l. 208 dz. p. p. i §. 440 i 444. u. p. o. musiałby wpierw zarządzić wydanie orzeczenia pierwszosądowego co do zarzutów przez sąd krajowy nierozstrzygniętych, zanimby mógł wydać orzeczenie merytalne w przedmiocie samego aktu repartycyjnego z d. 12. kwietnia 1888, l. 13438.

Niestety oczekiwania nasze się nie ziściły.

Paralelnie ze śledztwem karnem, w którem akt repartycji z dnia 12. kwietnia 1888, l. 15438, jako *corpus delicti* (*lico*, podstawa czynu karygodnego) figuruje, sąd krajowy wyższy wydał orzeczenie stanowcze co do aktu repartycyjnego.

Mianowicie bez względu na rekursa rewizyjne przez nas zgłoszone, a dotąd nawet jeszcze najwyższemu sądowi we Wiedniu nie przedłożone, i bez względu na powyżej w sprawozdaniu podniesione prawne przeszkody *ex formali*, sąd krajowy wyższy uchwałą swoją z d. 21. maja 1889 l. 6285 odrzucił nasze dalsze odwołania i zażalenia tylko „z powodów przez sąd pierwszy podniesionych ze stanem sprawy i ustawą zgodnych, tembardziej, ileże wywody rekursu znajdują należytą odprawę w uzasadnieniu postanowienia wyższego sądu krajowego we Lwowie z d. 25. maja 1889, l. 6687, którem potwierdzony został rachunek repartacyjny przedłożony przez dyrekcję Towarzystwa z dnia 12. kwietnia 1888, l. 15.438.“

Co do znaczenia i doniosłości uzasadnienia wyższosądowej uchwały słowami: „z powodów przez sąd pierwszy podniesionych, ze stanem sprawy i ustawą zgodnych“, nie wdajemy się w żadne szczegółowe wyjaśnienia, tylko podnosimy, że dnia 21. maja 1889 do l. 9285 sąd krajowy wyższy odmówił naszym rekursom na podstawie uzasadnienia swej uchwały z dnia 25. maja 1889 l. 6687, która wtedy jeszcze nie istniała, której nam dotąd nie doręczono, a którą dopiero dnia 15. czerwca 1889 znowu tylko affigowano.

Uchwałą tą z dnia 25. maja 1889, l. 6687 powzięta pod przewodnictwem p. br. Kannego, jako wiceprezydenta apelacji, sąd krajowy wyższy pomijając milczeniem nasze rekursa, a odrzucając rekursa, wniesione przez pp. dra Popiela, Goreckiego i Dziedzielewicza zatwierdza na skutek rekursu p. dra St Bielińskiego przez tegoż pod dniem 12. kwietnia 1888 l. 15438 przedłożony akt repartycji wraz z kwotą 35901 zł. 33½ ct., którą p. dr. St. Bieliński sobie tytułem kosztów samowładnie policzył, i które to koszta nie były w myśl dekr. z d. 4. października 1833 l. 2633 sprawdzonemi, ani też według §. 60 ustęp 3-ci ustawy z d. 9. kwietnia 1873, l. 70 dz. pp. w toku konkursu jako należne uznanemi (*im Concurse der Genossenschaft als richtig festgestellt*“), a zatem prawnie nigdy przedmiotu repartycji nie mogą stanowić.

Już na samą wiadomość o tak niespodzianym, a dla członków Towarzystwa fatalnym obrocie sprawy, komitet od dnia 31. maja 1889 obradował w permanencji i czuwał nad przebiegiem całej sprawy.

W toku będące śledztwo karne, nie pozwala nam szczegółów bliższych zapodawać, dość że ze skutkiem staraliśmy się uzyskać przerwanie dalszego postępowania repartacyjnego, zapowiedzieliśmy jeszcze dnia 13. maja 1889 zażalenia nieważności i odwołania do najwyższego Trybunału sprawiedliwości przeciw uchwałom c. k. sądu krajowego wyższego z dnia 21 maja 1889 L. 9285 i z dnia 25 maja 1889 L. 6687, które w czasie prawnym w osobnych pismach i memorjałach uzasadnimy, mieliśmy na oku zabiegi i starania czynione przez stronę przeciwną przedstawiliśmy stan i przebieg sprawy w obszernym telegramie I. E. p. hr. Schönbornowi, jako ministrowi sprawiedliwości, zaś przez deputację I. E. p. prezydentowi apelacji, który dnia 16. czerwca r. b. z urlopu od dnia 15 maja b. r. trwającego powrócił tudzież c. k. nadprokuratorowi p. hofratowi Zdańskiemu.

Dla zapobieżenia alarmującym wiadomościom możemy członków uspokoić, że wprawdzie przeciw zatwierdzeniu aktu repartycji wedle ustawy nie przysługiwałby dalszy rekurs, ale tylko wtedy, jeżeli wdrożenie i przeprowadzenie postępywania repartycyjnego byłoby ważnie i prawnie przeprowadzonem.

Ale nieważność postępywania repartycyjnego jest oczywistą, przeto z otuchą można spodziewać się uchylenia i aktu repartyji przez najwyższy sąd we Wiedniu.

Nie zapoznajemy trudności naszego położenia i zadania, lecz to nas w naszych usiłowaniach wcale nie zraża.

Odwołujemy się na słowa naszej odezwy z dnia 10. listopada 1888, że przeciw groźnemu ekonomicznemu niebezpieczeństwu ściągnięcia z kraju sumy 283917 zł. 66 ct. pragniemy w imię dobra publicznego z całą siłą powagi prawa i z ufnością w sprawiedliwość sprawy podjętej, wystąpić.

Obowiązki nasze będziemy pełnić bezpłatnie i z sumienną gorliwością, przyczem zaręczamy naszem słowem obywatelskiem, że się nie cofniemy przed żadnemi trudnościami i że powierzonej nam sprawy nie odstąpimy przed jej zakończeniem.

Jeżeli tego zajdzie potrzeba, to żałobę należycie uzasadnioną, złożymy u stóp tronu i upomniemy się o prawa i krzywdy członków u J. E. p. ministra sprawiedliwości, w ciałach prawodawczych i przed dostojnymi naczelnikami naszej krajowej administracji i sądownictwa.

We Lwowie dnia 21. czerwca 1889.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Juljusz Kossak, artysta-malarz, jubilat, prezes Koła literackiego i artystycznego w Krakowie i syn jego Wojciech, z okazji odbywających się wyścigów konnych, bawili we Lwowie. — Ks. Württemberg, jenerał-komendant tutejszy, udał się do Stuttgardu, aby osobiście złożyć krolowi Württemberskiemu, z powodu jego jubileuszu 40-letnich rządów, gratulacje. Ze Stuttgardu uda się książę Württemberg na krótki pobyt do Paryża.

Nekrologja. W Uhnowie zmarł d. 31. maja br. kupiec tamtejszy Maksymiljan Kusztellan. — Eustachy Szaflarski, Bernardyn, zmarł w Kalwarji Zebrzydowskiej.

Kalendarz. Środa (26.): Jana i Pawła braci. Wschód słońca o godzinie 4. min. 7, zachód o godzinie 7. min. 58.

Dar. Marja z ks. Sanguszków hr. Potocka ofiarowała kwotę 50 złr. dla ubogich wyznania mojżeszowego w Łańcucie. Za szczodry ten dar składa przełożeństwo zboru izraelickiego staropolskie: „Bóg zapłać!“

Zamknięcie roku szkolnego miejskiej szkoły przemysłowej z rozdaniem nagród i wystawą prac uczniów odbędzie się w sobotę 29. bm. o godzinie 10. rano w sali ratuszowej.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Mikołaja Kaudełkę stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły etatowej na przedmieściu samborskiem w Powodowej, Marję Krukową stałą nauczycielką szkoły etatowej dwuklasowej w Uściu Solnem.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 27. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym jest między innemi: Sprawa wniesienia obrony przeciw zażaleniu, wniesionemu do trybunału adm. co do wyborów do rady m. Lwowa; wybór 10. członków do komisji dla przeprowadzenia wyborów sejmowych; sprawa budowy dworca dla tramwaju parowego itd. Następnie odbędzie się tajne posiedzenie.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 16·3°C., najwyższa + 20·4°C., najniższa + 10·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około + 16·0°C., stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne; co najwięcej deszcz chwilowy.

Wystawa robót ręcznych (slöjdu) nauczycieli i uczniów szkół ludowych im. św. Anny, Elżbiety, św. Mikołaja i św. Zofji, urządzona zostanie w dniach 26., 27. i 28. bm. w budynku szkoły wydziałowej żeńskiej, przy ulicy Akademickiej. Wystawione będą także warstaty i narzędzia potrzebne do slöjdu.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych w Krakowie donosi, iż z d. 1. lipca 1889 r. otwartym zostanie dla przewozu osób i pakunków przystanek „Piwniczna miasto“ na szlaku Orłów-Nowy Sącz pomiędzy stacjami Piwniczna i Rytro“.

Poskromicielka lwów w menażerji Montenegra, Anna Breuer, odjeżdżając ze Lwowa, nadała dnia 1. bm. dwa podróżne zamknięte kosze na kolei Karola Ludwika w celu odesłania ich do Wormacji w Niemczech. Po przybyciu jednak do tego miasta dnia 20. bm., spostrzegła, że skradziono jej z tych koszów złoty, na palec gruby, łańcuszek do zakładania na szyję wraz ze złotym medaljonem o dwóch ametystach, dwie złote kosztowne bransolety, złotą broszę, brylantowy pierścień, talar z Matką Boską, koralowy łańcuszek o trzech rzędach i bieliznę. Policja tutejsza zarządziła dochodzenie.

Wyścigi w Krakowie. Hr. R. Kinsky, członek komitetu oraz dyrektorjatu z pięciu złożonego, wiedeńskiego „Jockey klubu“, przybył do Krakowa w sprawie zaprowadzenia wyścigów krakowskich. Nie potrzebujemy podnosić, — pisze *Czas* — jak dalece rzecz ta, gdyby przyszła do skutku, odpowiadałaby interesom miasta, a także hodowli koni w kraju; tem więcej, że Kraków jest punktem geograficznym, nadzwyczaj dla wyścigów korzystnym, a na którym spotykaćby się mogły konie z wszystkich prowincyj polskich. — Witamy też z szczerem zadowoleniem przybycie hr. Kinskyego, tem serdeczniejszem, iż on to zawsze w „Jockey klubie“ wiedeńskim przemawia za popieraniem hippicznych interesów galicyjskich i już znaczne w tym celu zdobył tam zapomogi. Hr. Kinsky zwidził wraz z pułkownikiem Polko, odpowiednie dla wyścigów w Krakowie place.

Groźny pożar wybuchł onegdaj w Bogdanówce za rogatką Grodecką. W chwili, gdy straże pożarne, miejska i ochotnicza, przybyły na miejsce, stały już w płomieniach dom i stodoła, będące własnością Dreschera. W akcji ratunkowej wzięła także udział straż pożarna kulparkowska, pod komendą p. Krzyżanowskiego. Ogień w krótkim czasie zlokalizowano. Szkoda jest dość znaczna.

Obchód wianków. Z Nowego Sącza piszą nam pod dniem 24. bm.: Wczoraj jako w wigilję św. Jana odbyła się w Nowym Sączu za inicjatywą przeważnie urzędników kolei państwowej uroczystość puszczania wianków, na dochód pogorzelców miasteczka Podhajec. Program nader urozmaicony, w którym pomiędzy innemi numerami były: Obrazy z żywych osób, śpiewy, puszczanie wianków konkurencyjnych, z których najpiękniejszy otrzymał nagrodę, koncert miejscowej muzyki, ognie sztuczne itd. dał wiele zajęcia komitetowi, a deszcz, który na godzinę przed rozpoczęciem lał jak z cebra, uniemożebnił wykonanie niektórych numerów. Publiczność kilkutysięczna, na płatnych miejscach, przyczyniła się do znacznego dość dochodu, bo z górą 300 złr., z powodu jednak znacznych kosztów, otrzymają pogorzelcy tylko okrągło 100 a może nieco więcej. W każdym razie za wprowadzenie tej pięknej uroczystości, która śmiało w każdem miasteczku nad rzeką leżącem odbyć się powinna, jakoteż za przysporzenie biednym pogorzelcom skromnej kwoty, należy się komitetowi wszelkie uznanie za jego prace i trudy.

Królestwo rumuńscy wraz z następcą tronu, bawiący obecnie w Wiedniu, udali się wczoraj, 23. bm. przedpołudniem, przyodziani w żałobę, do grobowców w kościele OO. Kapucynów i zabawili czas dłuższy przy trumnie śp. cesarzewicza Rudolfa, na której krótko przedtem poseł rumuński złożył wieniec.

Matkobójca. Z Kowna donoszą: Przed kilku dniami jeden z lekarzy miejscowych wezwany został do zasłabłej nagle p. R., obywatelki ziemskiej, bawiącej w Kownie chwilowo. Wszedłszy do pokoju, w którym się znajdowała pani R., lekarz był niezmiernie zdziwiony widokiem krwi na podłodze, pościeli i ubraniu chorej. Pani R miała dość głębokie rany w piersiach i pomniejsze na szyi i rękach. Na badanie lekarza R. odparła, że upadła w kuchni na ostry nóż i sama się tak pokaleczyła. Następnie jednak przyznała się, iż zbrodnię tę popełnił jej syn rodzony, Otton. Nazajutrz staruszka zmarła. Przyczyna okropnego morderstwa była następująca: Hulaszcze prowadzący życie Otton R., zamieszkały w Kownie, wyciągał od rodziców wszystko, co mieli. Gdy przed kilku dniami matka jego przybyła do Kowna, syn zjawił się u niej, żądając znowu pieniędzy. Matka mu ich jednak nie dała tym razem, przyczem zaczęła go karcić za życie nieporządne, jakie pędził od roku. Wyrodny syn zasypał ją obelżywemi słowami, na co matka wskazała mu drzwi. Rozwścieczony młodzieniec porwał leżący w kuchni nóż i pchnął nim kilka razy matkę w piersi i szyję, poczem zbiegł. Potworny zbrodniarz został aresztowany i osadzony w więzieniu. Zdradza on nienormalny stan umysłu.

Bohater dramatu. W Brukseli odbył się w d. 15. bm. pogrzeb wielce cenionego członka kolonji francuskiej Józefa Franciszka Martin. W młodych latach doznał on rozbicia okrętu na wybrzeżach meksykańskich i rzucony został na pustą wyspę, na której przeżył całe lata bez wszelkiego stosunku z Europą. Matka i rodzeństwo opłakiwali straconego. — W końcu powiodło mu się wrócić do domowego ogniska, lecz w domu rodzicielskim zaklina go stary wierny sługa, aby się matce i siostrom nie zaraz ukazywał i przez kilka dni usiłuje przygotować niespodziewane spotkanie. W kilka dni opowiadała pani Martin przyjaciółce swej pani Girardin historję odnalezionego syna i powitania go: „Ależ to cudne, to istny dramat“, zawołała pani Girardin i napisała swe arcydzieło pod tytułem: *La joie fait peur.* Gdy w d. 25. lutego 1859 r. po raz pierwszy wśród hucznych oklasków sztuka ta odegraną została w „Comedie françe“, była pani Martin obecną na przedstawieniu.

Wysoka niedyskrecja.... W Wiedniu wyszła książka, która, obok innych tajemnic zakulisowych, zawiera także oznaczenie wieku każdej z niemieckich gwiazd teatralnych wielkiego i małego blasku. Z tej zajmującej statystyki wyjmujemy głośniejsze nazwiska najprzód w dziedzinie dramatu: Hermina Albrecht lat 29 (w 14. roku życia debiutowała jako Luiza w „Intrydze“!), Agata Barsescu lat 26, Margareta Formes 20, Helena Hartmann 41, Wilhelmina Mittermurzer 32, Katarzyna Schratt 33, Karolina Wolter 55. A teraz z opery i operetki. Rosa Csillag lat 55, Luiza Dustmann 58, Berta Ehnn 42, Marja Wildt 49, Paulina Lucca 47, Lola Beetówna 26, Irena Abendrotówna 20 (młodsza). Gdyby tak ktoś przy naszej manji naśladowniczej w podobny bukiet statystyczny ułożył wielkie i małe gwiazdy scen polskich...

Wysoki nabytek. Wulkan Popokatepetl, najwyższą górę w północnej Ameryce, 5.420 metrów liczącą, nabyło jakieś towarzystwo francuskie. Zamierza ono eksploatować bogate na wulkanie osady siarki.

Co Rampsinit na to? Już najbliższej zimy mieszkańcy Kairu będą mogli używać przyjemności jeżdżenia do piramid tramwajem parowym, na budowę którego właśnie kedyw udzielił pozwolenia. Co powie na widok maszyny parowej w śnie błogosławionym spoczywający Rampsinit?

Ofiara nędzy. Onegdaj po godzinie 11. rano odebrał sobie życie na cmentarzu krakowskim wystrzałem z rewolweru w prawą skroń E. D., żonaty, dzietny, były djurnista pocztowy. Powodem samobójstwa miała być nędza. Po stwierdzeniu śmierci przez dr. Sokołowskiego zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Teatr „Coventgarden“ dawał — jak donoszą z Londynu — w sobotę „Romeo i Julję“ Gounoda, w świetnej obsadzie ról głównych i z dekoracjami niezwykle wspaniałemi. Opera śpiewana była po francusku. Pani Melba wykonała rolę Julji, Romea odtworzył Jan Reszke a ojca Laurentego — Edward Reszke. Jeszcze jeden szczegół zasługuje na zaznaczenie. W trzecim akcie, odgrywającym się, jak wiadomo, w ogrodzie, oglądaliśmy na scenie drzewa naturalne“.

Księżna Ghika. W nędzy umarła w Gracu słynna niegdyś piękność półświatka, księżna Ghika z domu Hager. Życie jej, to sensacyjny romans. Urodziła się ona w Tyrolu, jako córka biednych rodziców. Obdarzona niezwykłemi zdolnościami do języków, wykształciła się kosztem starszego brata, piwowara w Wiedniu, na guwernantkę. W krótkim przeciągu czasu zaangażowano ją do Rumunji, do domu książąt Ghika. Tam najstarszy syn chlebodawców zakochał się w przepięknej i dowcipnej Tyrolce. Wszystkie jego zabiegi atoli, rozbiły się o cnotę guwernantki, która wyraźnie mu oświadczyła, że posiąść ją może tylko ślubny małżonek. Książę zgodził się na to i wziął z nią ślub w małej wsi pod Bukaresztem. Ztamtąd udał się w podróż poślubną do Wiednia, gdzie młoda para przeżyła kilka szczęśliwych miesięcy. Wreszcie księciu znudziły się wszelkie rozkosze i postanowił powiedzieć prawdę. Hager nie była jego żoną; ślub był komedją odegraną przez przyjaciół księcia. Jako odszkodowanie zostawił jej Ghika małą dożywotnią pensję i odjechał. Odtąd Hager rzuciła się w objęcia zepsucia i kolejno świeciła jako gwiazda półświatka we Wiedniu i Paryżu, aż wreszcie niemal w nędzy osiadła w Gracu. W r. 1870-tym książę Ghika na łożu śmierci przyzwał ją do siebie i ożenił się.. Położenia materjalnego jej przecież zadośćuczynienie to nie poprawiło, gdyż umierający małżonek był zupełnie zrujnowanym.

Edison, rozmawiając z pewnym dziennikarzem amerykańskim o projektowanej nowojorskiej wystawie powszechnej, oświadczył, jak donosi fachowe czaso-

pismo angielskie *Iron*, iż w razie, gdyby ta przyszła do skutku, zajmie on cały akr dla swoich wynalazków, które obecnie doszły do liczby 70. Najnowszym wynalazkiem Edisona ma być aparat, za pomocą którego można widzieć na odległość setek mil; genialny wynalazca mniema, iż udoskonali ten nowy cud jeszcze przed rokiem 1892, w którym to roku odbyć się ma projektowana wystawa.

Nie wytrzymał. Wczesnym rankiem do pewnego domu wkrada się złodziej, w nadziei, że zanim mieszkańcy wstaną z łóżek, on tymczasem przeprowadzi zamierzoną operację. Ale oto w chwili, w której wchodzi do salonu, słyszy w sąsiednim pokoju kroki, chowa się tedy czemprędzej za portjerę, a w pokoju zjawia się najstarsza córka państwa domu i siadłszy przy fortepianie rozpoczyna z nauczycielem lekcję, trwającą od godziny 7. do 8. Zaledwie skończyła, wchodzi do salonu młodsza siostra i śpiewa od 8. do 9. Następnie do 10. ćwiczy się na skrzypcach starsza z braci, a od 10. do 11. gra na flecie młodszy. Z wybiciem godziny 11. *tutti quanti* siostry i bracia wraz z nauczycielem zbierają się przy fortepianie, aby wspólnie wykonać jakąś większą kompozycję. Tego już było zawiele; nieszczęśliwy złodziej nie wytrzymał. Wyskakuje z za portjery, rzucając się na kolana, wybladły, bez tchu prawie, woła: „Na miłość boską, każcie mnie uwięzić, ale przez litość przestańcie bo dalej już nie wytrzymam!...“

Z uniwersytetu. Dziekanami w uniwersytecie tutejszym na r. 1889/90 zostali wybrani: na wydziale teologicznym prof. dr. ks. Józef Delkiewicz, na wydziale prawnym prof. dr. Tadeusz Pilat, a na wydziale filozoficznym prof. dr. Tomasz Stanecki.

W pensjonacie p. Marji Zagórskiej odbył się dnia 21. i 22. bm. doroczny popis uczennic w obecności inspektora p. Baranowskiego i licznie zgromadzonej publiczności. Odpowiedzi uczennic wykazały sumienne prace nauczycielek, udzielających lekcje w tym pensjonacie, jakoteż dały dowód, że kierowniczka tego zakładu opiekuje się dziatwą, powierzoną jej opiece, z wszelkiem poświęceniem i pedagogiczną umiejętnością. O wybornem nauczaniu języka francuskiego nie potrzebujemy wspominać. P. Zagórska dawno pod tym względem zyskała zasłużone uznanie — co się zaś tyczy opracowania literatury polskiej, to istotnie byliśmy zdumieni, słuchając dokonywanego przez uczennice wyższych klas rozbioru „Pana Tadeusza“ i „Konrada Wallenroda“. Zasługa to udzielających języka ojczystego nauczycieli pp. Kasparek, Kulińskiej i Mrozowickiej. Odpowiedzi z innych przedmiotów, jak języka niemieckiego, historji, geografji i arytmetyki, udzielanych przez pp. Boraczkównę, L. Sawczyńską, Waniczkównę i prof. Rawera i dr. Dziwińskiego, wykazywały również gruntowną znajomość, odzwierciedlając tem samem skuteczną pracę pp. nauczycieli i nauczycielki.

Zresztą sam dobór sił nauczycielskich w tym pensjonacie świadczy o pożytecznej działalności tego zakładu, zapewniając mu i na przyszłość świetny rozwój.

Wyścigi konne we Lwowie.

(*A. M...i*). Rozpoczęta w niedzielę na błoniach Janowskich zacięta walka o pieniężne lub honorowe nagrody, ustała na przeciąg 24 godzin.

Sportsmeni spróbowawszy sił zajęli onegdaj miejsca zamiast na torze, obok dam, bawiąc je dowcipną rozmową, oczywiście na temat... koni.

Za nim rozpoczniemy właściwe sprawozdanie podajemy do wiadomości naszych czytelników, że ... a również skład „towarzystwa“ pozostał niezmieniony.

Stosownie do programu najpierw odbył się popis koni wierzchowych, szkolnie ujeżdżonych (jeźdźą panowie). Nagroda 350 złr. dla pierwszego, zaś 100 złr. i nagroda honorowa dla drugiego.

Funkcje sędziów spełniali: hr. Wilhelm Siemieński, przewodniczący, W. Zygmunt Augustynowicz, hr. Juljusz Bielski, hr. Albert Cetner, Otto br. Gagern c. k. jenerał. pułkownik Stanisław Kowalski, pułkownik hr. Lippe-Weissenfeld, podpułkownik Stefan Odrowąż-Pieniażek, pułkownik Henryk Polko, hr. Oskar Potocki, hr. Uxküll-Gyllenband c. k. fmp., pułkownik Józef Zaleski.

Do popisu stanęło 9 koni: 1. Majora Józefa Dworaczek (16. pułk huzarów) wałach gniady 5-letni „Abgar“ po Young-Landessohn z klaczy po El. Bedovi, jeździec porucznik E. Pust. 2. Porucznika L. Florianschütz (13. pułk ułanów) klacz kara 6-letnia Satanella po Selodo, jeździec właściciel. 3. Porucznika K. Foitig (8. pułk ułanów) wałach siwy 6-letni „Tarquin“ po Tarquin od Thalia. 4. Rotmistrza Ludwika Horvath (16. pułk huzarów) wałach gniady 7-letni „Bliktry“ po Bim z klaczy stada Chorostkowskiego, jeździec właściciel. 5. Porucznika Bela Mayer (16. pułk huzarów) wałach siwy 6-letni „Hetyke“ po Cor sar od Dejopeja II. (pół krwi), stada Romaszowieckiego, jeździec właściciel. 6. Porucznika M. Bogoria-Podlewskiego (13. pułk ułanów) wał. kary 7-letni „Bohun“ po Pretender (pół krwi), jeździec porucznik hr. J. Łubieński. 7. Rotmistrza J. Stojowskiego (2. pułk ułanów) wałach kary 5-letni „Brennus“ po Brennus (pół krwi), jeździec właściciel. 8. Porucznika M. Szeparowicza (11. pułk dragonów) wałach gn. 6-letni „Szlachcic“ po Selodo (pół krwi), jeździec właściciel. 9. Porucznika Fr. Hülle (7. pułk ułanów) wałach gniady 5-letni „Kintschintschunga,“ jeździec właściciel.

Prawie wszystkie konie wykazały mniej lub więcej dobrą tresurę, ogólny jednak aplauz zyskał porucznik 13. pułku huzarów p. L. Florianschütz, którego 6-letnia klacz „Satanella“ tak we wszystkich chodach, jak i w skakaniu udowodniła, iż słusznie powinna wziąć pierwszą nagrodę. I tak się też stało. Sędziowie przyznali pierwszą nagrodę porucznikowi p. L. Florianschütz, zaś drugą porucznikowi ułanów hr. J. Łubieńskiemu.

Nastąpił popis w skakaniu koni wierzchowych. Nagroda honorowa (zegarek) dana przez śp. Alfreda Potockiego. Warunki: współubiegający muszą pojedynczo miernym galopem wyskakiwać przeszkody spokojnie i gładko w jednym porządku 6 przeszkód, nie wyższych nad 1 metr, a nie szerszych jak 3 metry.

I w tym popisie wzięli udział prawie wyłącznie porucznicy, mianowicie: hr. Łubieński, Fr. Hülle, Er. Rodakowski, Stribezny, Swozil, Giżycki, br. Schenk i p. Pieńczykowski na „Margierze“ (własność p. Krzysztofowicza). I tutaj wszystkie konie brały dobrze przeszkody (rowy, płoty, mur) a sędziowie przyznali nagrodę porucznikowi 1. pułku ułanów p. Er. Rodakowskiemu.

Nader interesujący był turniej o szarfę (*Jeu de Barre*) polegający na tem, iż dwaj jeźdzcy mają zdobyć trzeciemu kokardę, przypiętą na ramieniu. Zabawa ta polega przedewszystkiem na zręczności samych jeźdźców, a zwycięstwo zależy również nie mało od dobrej tresury konia.

Walkę o kokardę stoczyli por. Fr. Hülle, por. Jan Roller, por. Oskar Swozil i por. M. Stribezny.

Nagrodę honorową (szpicrut piękny, ofiarowaną przez rotmistrza p. Rafałowskiego) otrzymał porucznik 9. p. dragonów p. Stribezny.

Gonitwa myśliwska. Nagroda honorowa ofiarowana przez namiestnika hr. Badeniego. Meta około 6000 metrów zwykłego myśliwskiego terenu.

Maestrem był p. Garapich. Z mianowanych do tego biegu 9 koni wyruszyły: por. Stribezny'ego „Paula“ i „Hamil“, hr. Gyürky „Nelsa“, por. Bindera „Harry Hall“, por. Miklos Aladar „Clarisse“, Pieńczykowskiego „Pirat“, Baworowskiego „Alpländer“, por. Nagy de Galantha „Silvia“ i por. Rodakowskiego „Signal“.

W obec tego, że „Signal“ zwyciężył w niedzielę, numer jego na totalizatorze najsilniej obsadzono. I dzielny rumak nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, gdyż przybył pierwszy do mety, mimo to jednak swym zwolennikom urządził niemiłą niespodziankę. Drugi stanął hr. Baworowskiego „Alpländer“. Trzy konie, a między temi „Pirat“, zboczyły z toru zaraz z początku.

Przeciw przyznaniu nagrody por. Rodakowskiemu wnieśli oficerowie, biorący udział w tym biegu, protest, a to z tego powodu, że w biegu tym wykluczone są konie, w r. 1889 na publicznym torze wygrane mianowane, a „Signal“ biegł w niedzielę i wziął nawet nagrodę. W obec tego totalizator, aż do stanowczego rozstrzygnięcia tej sprawy, wstrzymał wypłatę, wynoszącą za 2 złr. ta 1 zł.

Powrót do miasta nastąpił o godzinie 7. wieczorem.

Z przyjemnością przychodzi nam wreszcie skonstatować, że po tym wyjątku na zagon miejsca wyścigów była dostatecznie skropiona i zamieciona.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Obraz olejny Wojciecha Kossaka „Wzięcie Olszynki“ znajduje się obecnie na wystawie w Berlinie, zakupił go hr. Mycielski.

Popis szkoły p. Marka (*Dalszy ciąg.*) Wreszcie stajemy u wyżyny, tj. w klasie p. Marka. Klasa ta ma za zadanie nadać grze piętno artystyczne, rozwinąć indywidualność, a jednocześnie usunąć niedostatki nauki klas średnich. Po większej części dzieje się to z pomyślnym rezultatem i temu to zawdzięczamy, iż wiele panien chlubnie się zapisuje w rocznikach szkolnych, np. panny: Polończyk, Weiss, Arway, Wąsowiczówna, Starosolska, Grabel, Adam, Torońska i Niemczynowska, dalej Feiglówna, Sahankówna, Switalska, Pomianowska i Nadwodzka. W sfery prawdziwie artystyczne wkraczają: panna Wandzia Lickendorf swoim talentem nadzwyczajnym, p. Lewicka inteligencją i smakiem, panna Cohnówna pracą. Gra panny Lickendorf zadziwia swoją pewnością, śmiałością i intuicją u dziecka (przepraszamy za ten wyraz pannę Lickendorf) niezwykłą; gra p. Lewickiej zajmuje nas swą szlachetnością, ładnym miękkim tonem i myślą; gra panny Cohnówny swojem opracowaniem szczegółowem, wykończeniem i biegłością bardzo dobrego gatunku. Nie należy rozumieć jednak, aby panie te posiadały wyłącznie po jednym z wymienionych przymiotów — chcąc każdą scharakteryzować, wybraliśmy tylko dla każdej zaletę najsilniej występującą. Wyrazy szczególniejszego uznania składamy p. Lewickiej za wybór ślicznych warjacyj Szumana.

Do popisu należała też... p. Patkiewiczówna. Przyznać należy, że była to jedna ze szczęśliwszych chwil tej znanej nam już ze sceny młodej śpiewaczki. Dzieje się różnie — obowiązkiem sprawozdawcy czasem przykrym, czasem przyjemnym jest zapisywać wszystko wiernie i bezstronnie. Otóż onegdaj, mimo że arja Beethovena stawiała niemałe trudności pod względem techniki i stylu, ogólny rezultat był dobry Głos brzmiał dźwięcznie, intonacja była pewną, wysokie tony udawały się dobrze, pannie Patkiewiczównie klaskaliśmy tedy szczerze i z przekonaniem.

Chór uczennic śpiewał dwa utwory czysto i poprawnie. Zasługę wprowadzenia śpiewu choralnego w szkole, podnosiliśmy już niejednokrotnie — niemniej więc i tym razem składamy p. Markowi uznanie.

Popis szkoły muzycznej p. Mikulego. (*Dalszy ciąg.*) Przeciwstawieniem pod wieloma względami jest klasa p. Setmajerówny. Tu panuje pewien pedantyzm, pewna powaga w traktowaniu przedmiotu przez ucznia i nauczycielkę. Wszędzie staranność, drobiazgowość i poszanowanie utworów wykonywanych. Jeżeli spotykamy tu także czasem (rzadko jednak) rzeczy zatrudne, to natomiast tempa wolniejsze wyrównują stosunek utworu do wykonawcy. Może w takim razie powierzchowny efekt mniejszy — pedagogiczna zasada jednakże górą, a w przyszłości laury tem pewniejsze... Zdaniem naszem klasa średnia tak a nie inaczej powinna być prowadzoną. Z pomiędzy uczni tejże klasy wymienić wypada rodzeństwo pp. Jurystowskich, oraz panny: Kubala, Selzer, Skowrońską, Kalitę, Czeszerównę, Schweigl, Żach, Aleksandrowicz, Sokołowską i Klimowicz, wreszcie maleńkiego pana Mikulego. Na szczególnie pochlebną wzmiankę zasługują panna Kubala i p. Jurystowski, który ustęp z „Kreisleriany“ wykonał z widocznym talentem, zamiłowaniem i myślą.

Dziś o godzinie czwartej popis najwyższego kursu szkoły, prowadzony przez p. Mikulego.

Popis w szkole śpiewu p. Strożeckiej zapełnił onegdaj salę domu narodnego nader licznem gronem słuchaczy. Panna Strożecka w krótkim czasie swego nauczycielstwa wyrobiła sobie ładne stanowisko, dzięki swej pracowitości istotnie nadzwyczajnej i zamiłowaniu, z jakiem traktuje swój zawód. Od roku zeszłego postęp też widzimy znaczny, a wrażenie onegdajszego popisu, ogólnie wziąwszy, przewyższa o wiele zeszłoroczne. Przedewszystkiem tedy pozwolimy sobie skonstatować, że w ciągu roku tego młoda nauczycielka rozwinęła jeszcze więcej energji i oczywiście nabyła więcej rutyny nauczycielskiej, co się na uczniach daje zauważyć. Najlepsze wrażenie wywarł na nas śpiew pp. Jamińskiego i J. Borkowskiego. Gdy zważymy, że p. Jamiński do niedawna był bardzo jeszcze początkującym, to przyznać należy, że postęp jego stosunkowo jest bardzo wielki. Głos tenorowy p. Jamińskiego jest równy i niezwykle sympatyczny, na sile mu wcale nie brak. Intonacja dawniej niepewna, dziś nie pozostawia nic do życzenia. Bas p. Borkowskiego również bardzo pięknie się kształci. P. Borkowski, jako dawniejszy i wytrawniejszy uczeń, pod względem wykonania szczegółów przewyższa oczywiście p. Jamińskiego. Duet z „Fausta“, odśpiewany przez obu panów, podobał się nadzwyczajnie — niemniej jak solowe ich arje z „Napoju“ i „Ernaniego“. Do pierwszorzędnych numerów zaliczyć nam wypada śpiew pani Schwablowej nader udatny. Pani Bielańska, właścicielka ładnego mezo-sopranu, poczyniła wybitne postępy — pozbyła się zwłaszcza w znacznej części tremolowania. Bardzo sympatycznie przedstawiały się duety Moniuszki i Mozarta. W jednym z nich słyszeliśmy niewielki, ale zdolnie używany sopran panny Koziołównej, w drugim takiż głos panny Aplłównej. W duetach współdziałali pp. Jamiński i Borkowski. Panna Eberbach posiada głos sopranowy wydatny, piękny, zwłaszcza w górnych tonach — postępy na punkcie muzykalności i używania głosu są równie jak u koleżanek godne uznania. Oprócz powyższych solowych śpiewów i duetów słyszeliśmy ansamble nieco szerszych rozmiarów, jak np. Galla tercety, Spontiniego chór z „Westalki“ lub kanony Jadassohna. Wszystkie wykonano poprawnie, jedynie może tempa niektóre były niewłaściwie użyte. Publiczność zachowywała się bardzo ciepło wobec uczniów i oklaskiwała wszystkich, wyszczególniając najlepszych.

Przegląd polityczny.

* W poniedziałek wieczorem odbył się dalszy ciąg zgromadzenia wyborców m. Lwowa. Po licznych interpelacjach, wystósowanych do dra Weigla, którego odpowiedzi nawet najmniej wymagających nie mogły zadowolić, wygłosił mowę kandydacką p. Henryk Rewakowicz. Na środę zapowiedziano znowu zgromadzenie.

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Drohobyczu, z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 22. sierpnia b. r.

* Radę gminną w Żółkwi rozwiązało namiestnictwo z powodu wykrytej przez komisję Wydziału kraj. wadliwej gospodarki gminnej.

* *Vossische Ztg.* dowiaduje się z Belgradu, że kwestja dynastyczna jest obecnie przedmiotem publicznej dyskusji. Pojawiły się ponownie nazwiska ks. Mikołaja i Karageorgiewicza.

* *Post* konstatuje wzmagające się nieustannie przesilenie rolnicze.

* *Nord* usiłuje sprowadzić wojenne enuncjacje prasy austro-węgierskiej do znaczenia zwykłych pogłosek giełdowych. Rosja żywi ciągle aspiracje pokojowe, zaś uwagę Francji pochłania w zupełności wystawa. *Nord* korzysta z tej sposobności by uderzyć na Crispiego, wmawiając weń, że chce skorzystać z jubileuszu stuletniego rewolucji w celu propagandy międzynarodowej.

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 25. czerwca. W komisji budżetowej zaznaczył minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky w swem dzisiejszem *exposé*, że położenie polityczne od przeszłego roku się wcale nie zmieniło. Nie ma żadnego powodu przypuszczać, że rejencja nie chce przyrzeczeń dotrzymać, tem więcej, iż dotrzymanie to leży przeważnie w interesie samej Serbji.

Następnie podniósł p. minister, że stosunki z Rumunją nie nastręczają żadnych powodów do obaw. Nie ma państwa w Europie, z któremby Austrja nie pozostawała w przyjaznych stosunkach. Hr. Kalnoky nie wymienił w swem *exposé* ani Bułgarji, ani Rosji.

Na stosowne zapytanie odpowiedział minister, że rząd serbski śledzi za sprawcami podburzających proklamacji do Bośniaków.

Hausner żądał interwencji rządu w sprawie aresztowanego przez władze rosyjskie akademika Dwernickiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 25. czerwca. W komisji dla kodeksu karnego wniósł Neuner przy §§, 447, aby osoby żyjące „na wiarę“, były karane więzieniem wrazie, gdyby nie usłuchały wezwania policji do rozłączenia się. Vayhinger zaś wniósł, aby ten, kto bierze ślub, choćby wedle jego wiary ważny, lecz nieodpowiadający warunkom przez moralność i zdrowotność wskazanym, oraz ten, któryby do takiego ślubu namawiał lub takowy ułatwiał, byli karani więzieniem trzech miesięcy. Skierowane to jest przeciw małżeństwu żydowskim w Galicji, gdzie żenią się najczęściej już w 15.—18. roku życia. Kopp i minister sprawiedliwości podnieśli, że trudno karać kogo za czyn wypływający z jego przekonań religijnych. Machalski przedstawił, że postanowienia takie są zbędne, gdyż w miarę wzrostu oświaty między galicyjskimi żydami, zwyczaj takich małżeństw sam przez się ustanie.

Wnioski Neunera i Vayhingera nie utrzymały się.

Wiedeń 25. czerwca. Wszystkie dzienniki omawiają mowę tronową podawszy jako najważniejszy jej ustęp wspomnienie o Bułgarji. Stało się to po raz pierwszy od chwili zmian zaszłych w Sofji. Na toast cara odpowiedział cesarz austrjacki słowami uznania dla znienawidzonego przez Rosję, a istniejącego w Bułgarji porządku rzeczy.

Słowa obu monarchów zaznaczyły więc wyraźnie różnicę polityki wschodniej ich państw.

Uwaga o Serbji jest ostrzeżeniem dla rejencji, iż Austrja nie ścierpi aby kraik ten stał się pepinierą rosyjskiej agitacji.

Ciekawym jest fakt, iż w tekście niemieckim mowy tronowej użytym jest wyraz „że cesarz ma nadzieję iż roztropność ochroni Serbów od grożącego im niebezpieczeństwa, w węgierskim tekscie zamiast słowa „roztropność“ użytym jest wyraz „uczciwość“.

Nowa Presse pisze, iż austrjackie ludy wiedzą już teraz, do jakiego punktu może dojść cierpliwość i zamiłowanie pokoju, a mowa tronowa jest dowodem, że nawet w Burgu stracono nadzieję załatwienia sprawy z Rosją drogą powolności i ustępstw.

Mimowolnie nasuwa się więc pytanie czy nie stoimy w przededniu kryzis, będącej w ostatniem stadjum zaostrzenia.

Za dni kilka wybuchnie gniew Rosji, nad wyraz dziś butnej, Austrja zdecydowaną jest jednak szranki buty tej ukrócić.

Extrablatt wyraża przekonanie, że mowa tronowa jest zaznaczeniem zwrotu w polityce Austro-Węgier.

Wiedeń 25. czerwca. Nadeszła tu właśnie półurzędowa depesza serbska konstatuje, że „mowa tronowa wyborne zrobiła wrażenie w Serbji. Należy się cieszyć, że Austrja nie urządziła hecy dziennikarskiej.“ Ta interpretacja dowodzi ponownie nieszczerości obecnych władców w Belgradzie, którzy udają, jakoby nie rozumieli wcale napomnienia cesarza austrjackiego.

Berno 25. czerwca. Na wielkiem zgromadzeniu robotniczem uchwalono, by wszyscy robotnicy tkaccy zapowiedzieli dziś, że w trzech dniach zaprzestaną roboty. Komitet, złożony z 12 członków, traktować będzie z pracodawcami, a w razie nieprzyjścia do skutku ugody robotnicy rozpoczną w poniedziałek strajk.

Berno 25. czerwca. Rada narodowa szwajcarska upoważniła radę związkową do zaciągnięcia 16 miljonowej pożyczki celem wprowadzenia karabina małego kalibru.

Kladno 25. czerwca. Wczoraj znowu nastąpiły aresztowania.

Steyr 25. czerwca. Robotnicy fabryki broni zastrzegają się przeciwko wszelkiemu udziałowi w ekscesach, inscenowanych przez rozmaitych chłopaków. Wszyscy robotnicy kowalscy Teufelmajera oświadczają, że nie byli przezeń wyzyskiwani, lecz traktował on ich po ludzku. Wczoraj znowu 7 indywiduów aresztowano.

Berlin 25. czerwca. Prasa tutejsza widzi w austrjackiej mowie tronowej zaznaczenie niebezpieczeństwa sytuacji. *Kreuz Ztg.* powiada, iż ustęp o wzmożeniu się możliwości wojny dowodzi, że pojmowanem jest dostatecznie, jak dalece jest sytuacja poważną, i że żadnemu nie oddaje się nikt złudzeniu. *Voss. Ztg.* wyraża zdanie iż mowa, którą charakteryzuje stanowczość i zaufanie w siebie, należycie zrozumianą zostanie w Rosji! *National Ztg.* pisze: Gdyby Rosja stanęła w Serbji silną nogą pod względem dyplomatycznym, to uczyni toż samo Austrja w Bułgarji.

Londyn 25 czerwca. *Standard* powiada, że mowa cesarza austrjackiego charakteryzuje sytuację gruntownie, a ustęp, w którem powiedziano, że trudne położenie Europy nie przeminęło, robi tembardziej niepokojące wrażenie, że wypowiedział je zawsze przezorny i mądry władca.

Wiedeń 24. czerwca. Na giełdzie zapanowało spokojniejsze usposobienie, gdy zaczęło się słyszeć, że mowę tronową komentują pokojowo. Kredyty 300·50, renta majowa 82·50, węg. renta złota 100·30. Wieczór stanęły kredyty na 300·25.

Tryest 25. czerwca. Dzisiaj o północy powstała w pewnej gospodzie kłótnia między marynarzami, z kłótni tej wywiązała się bójka między greckimi i tureckimi marynarzami, wśród której marynarz turecki z parowca włoskiego ranił ciężko sztyletem marynarza greckiego z rosyjskiego okrętu torpedowego; czterech zaś marynarzy poturbowało ciężko pewnego obywatela greckiego. Komisja sądowa wraz z greckim jeneralnym konsulem i greckimi oficerami marynarki przybyła na miejsce czynu. Rannych odwieziono do szpitala, a sprawców zbrodni aresztowano.

Praga 25. czerwca. Juljusza Gregra mowa kandydacka została skonfiskowaną.

Sofja 25. czerwca. Mowa tronowa wypowiedziana do delegacji w Wiedniu wywołała tutaj wielkie zadowolenie.

Rzym 25. czerwca. Wszystkie niemal dzienniki włoskie omawiają przemówienie cesarza austrjackiego do delegacji. *Riforma* powiada, że mowa ta stwierdza pokojowe zapatrywania monarchy i powtarza oświadczenie, że polityka wschodnia Austro-Węgier opiera się na poszanowaniu narodowości i niezawisłości państw bałkańskich. Serbowie powinni z tych dobrych usposobień pożytek wyciągnąć i całą swą działalność skierować ku sprawom wewnętrznym.

Opinione kładzie nacisk na dobrą radę udzieloną serbskim regentom, aby się tak zachowali iżby losów kraju na szwank nie narazili. Tenże organ podnosi również ustęp odnoszące się do Bułgarji, sądząc, że mowa cesarska ani zwiększy, ani zmniejszy obaw, będących wynikiem obecnego niepewnego położenia.

Fanfulla uważa za najdonioślejszy w niej ustęp o Bułgarji. *Diritto*, główny nacisk kładzie na ustęp o Serbji. *Tribuna*, czerpie słabe uspokojenie z mowy tronowej i uważa za potrzebne wystąpić przeciw ciągłemu zbrojeniu się trzech sprzymierzonych mocarstw. *Popolo Romano* mniema, że mowa ta, jakkolwiek w rzeczy samej podobna jest do innych mów tronowych, wygłoszonych w ostatnich czasach, nie odpowiada jednak przywiązywanym do niej oczekiwaniom, mianowicie co do wpływu uspokajajacego.

Angouleme 25 czerwca. Trybunał uwolnił Déroulèda od zarzutu stawiania oporu komisarzowi policyjnemu, natomiast za obrazę tego funkcjonarjusza skazał go na grzywnę w kwocie 100 fr. Również Laguerre skazany został na grzywnę 100 fr. za odgrażanie się przedstawicielowi władzy. Laisant zaś został uwolniony.

Paryż 25. czerwca. *Journal des Débats* pisze: Czytając między wierszami mowy tronowej cesarza austrjackiego, odkryje się wielkie niezadowolenie rządu austrjackiego z rozwoju wypadków w Serbji. W istocie też takie wypadki jak toast cara, powrót metropolity Michała, zarządzenia przeciw Garaszaninowi, przygotowanie do uroczystości na Kossowem polu, zabiegi dla zaszczepienia agitacji w Bośnji i Hercogowinie oraz między Serbami węgierskimi, są tego rodzaju, iż mogą obudzić niezadowolenie i czujność Austro-Węgier, a wyraźne ślady takich objawów wskazuje mowa tronowa. Ton jej nie jest wprawdzie grożnym lecz jest ona w każdym razie upomnieniem.

Londyn 25. czerwca. *Times* zastanawiając się nad mową cesarską powiadają: Gdyby pokój europejski został zakłóconym, stałoby się to nie skutkiem rozmyślnego działania mocarstw, lecz owszem wbrew ich intencjom. Serbja jest bezpośredniem siedliskiem zaniepokojenia, albowiem jest co najmniej wątpliwem, czy rejenci posiadają tyle siły i powagi, aby rozbudzoną w Serbji akcję utrzymać w takich granicach, by Austro-Węgry nie zostały boleśnie dotknięte.

Zdaniem *Daily News* mowa cesarska nie zawiera nic takiego, coby mogło usprawiedliwić ową panikę, jaka powstała w niektórych kołach. To, coby można odczytać między wierszami, mogłoby dostarczyć tylko materjału dla złowróżbnych przeczuć.

Berlin 25. czerwca. *Kölnische Ztg.* podnosi, że carewicz w drodze do Stuttgardu przejechał przez Berlin nie zatrzymując się ani chwili dla spoczynku chociaż jest słabego zdrowia. Ztąd można brać miarę w jakim stopniu życzy sobie także i car odwiedzić cesarza Wilhelma.

Nordd. Allg. Ztg, omawiając ze stanowiska historycznego kwestję neutralności Szwajcarji, podnosi, iż Szwajcarja skutkiem swojej wewnętrznej konstytucji oddaliła się bardzo od postanowień kongresu wiedeńskiego, że dalej Prusy, Austro-Węgry i Francja oświadczyły wyraźnie w nocie z r. 1848, że o tyle uczynią zadość zobowiązaniom w obec Szwajcarji, o ile Szwajcarja ze swej strony będzie przestrzegać tych zobowiązań, jakie na niej ciężą. Organ kanclerski oświadcza w końcu, iż Szwajcarja, popierając nieprzyjazne dla państw zagranicznych dążności, dopuszcza się złamania przysługującego jej przywileju.

Wiedeń 25. czerwca. Znany przemysłowiec Gustaw Schoeller, zmarł tutaj.

Wiedeń 25. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·64, żyto na jesień 6·2?, owies na jesień 5·92 kukurudza na październik 5·20.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. czerwca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. M. hr. Borkowski, z Mielnicy. G. Dwernicki, z Zawala. A. Skrzyński, z Żurawna. F. Hagger, z Mödlingu. Z. Żółciński, T. Zawadyński, z Ukrainy. M. Zweig, z Ołomuńca. F. Uhrl, z Kijowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 25. czerwca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	203 25	206 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	232 —	235 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	316 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	94 —	95 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 70	99 70
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	57 50	59 —
„ „ „ „ 2½% „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	25 50	27 50
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 39	1 48
„ „ papierowy	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich	58 15	59 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. czerwca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	65 50	63 —
„ węgierskie banku kredytowego	312 50	310 50
„ Banku anglo-austrjackiego	123 25	121 —
„ Unio banku	226 75	224 50
„ kolei Karola Ludwika	204 25	204 25
„ kolei północnej	262 —	262 —
„ kolei południowej (Lombardy)	121 75	121 —
„ kolei Alfoldzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	238 —	237 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 —	234 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 —	187 —
Losy komunalne wiedeńskie	146 —	145 7?
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	108 —	107 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	106 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	210 —	212 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	228 25	227 25
Renta węgierska złota 4-proc.	100 70	— —
Akcje Bankvereinu	106 25	105 50
Rosyjski rubel papierowy	1 22	1 21
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 49
Berlin, dnia 25. czerwca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		1·10	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		[illegible]	6·2?
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·?6
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·26		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·?8		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·38	4·20	7·20	6·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·25
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·22	11·05
do Czerniowiec	9·20		7·50	10·05
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		5·5?		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
ze Lwowa	12·25	5·20	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 25. czerwca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6 80—7·25	6·50—7·—	6·45—7·10	6·80—7·30
Żyto	5 90—6 15	5·50—5·95	5 50—6·—	5 80—6 25
Jęczmień	6 40—6·70	5·60—6·75	5·——6 50	5 75—7·
Owies	6·——6·50	6·— —·—	5·50—5·80	6·——6 40
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10·—	6·50 11·-
Wyka	—·——·—	6 50—7·25	6·——7 20	6 75 7·5
Rzepak	11 75 12·25	11·30 12 35	11 30 12 35	11·50 12 7
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	48·—74·—	—·——·—	48·—74·-
Konicz biała	—·——·—	50·—60·-	48·—59·—	31·—55·-
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 12·— do 12 50.

Chwiejne usposobienie na giełdach zagranicznych nie zdołało się dotąd ustalić. Na rynkach naszych tendencja znacznie przychylniejsza, popyt na potrzeby lokalne poczyna się ożywiać, mianowicie rzepak, żyto, owies poszukiwany i więcej płacony w skutek jednak niezwykle małej podaży, transakcje bardzo nieliczne i nader utrudnione.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.